

Prenumerata w miejscu  
wynosi:

roczna . . . . . rs. 3 kop. —  
półroczna . . . . . „ 1 „ 50  
kwartalna . . . . . „ — „ 75

Prenumerata z przesyłką  
pocztową:

roczna . . . . . rs. 4 kop. 40,  
półroczna . . . . . „ 2 „ 20,  
kwartalna . . . . . „ 1 „ 10.

Numer pojedynczy kop. 7½.

Prenumerować w miejscu  
można w księgarni S. Goldsteina  
w Warszawie w księg. F. Hsick'a  
przy ul. Senatorskiej Nr. 496 i G.  
Centnerschwer'a przy Marszałkow-  
skiej N. 73, oraz w innych księ-  
garniach krajowych.

# TYDZIEŃ.

Ogłoszenia przyjmują się w  
dwóch pomienionych księgarniach  
i w specjalnej agencji Reichma-  
na i M. Frendlera w Warszawie  
przy ulicy Nowo-Zielnej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz lub za jego miejsce  
kop. 5, za następne po 4, 3 i 2  
kop., odpowiednio do ilości po-  
wtórzeń.

Warunki ogłoszeń stałych  
do przejrzania w księgarni S.  
Goldsteina.

Adres redakcyi: Antoni Porebski w Petrokowie gubernijalnym. — Kantory redakcyi tamże w księgarni S. Goldsteina,  
i w kantorze domu interesów ziemiańskich Wł. Zaleskiego, F. Wyżnikiewicza i A. Chodkowskiego.

1 S.	Filipa i Jakuba . . . . .	W4-29	Z.7-25	Długość dnia god. 14 min. 56.	5 N.	2 po W. Pijusa V Pap. . . . .	W4-21	Z.7-31	Długość dnia god. 15 min. 10.
2 C.	Zygmunta Kr. . . . .	4-27	7-26		6 P.	Jana w Oleju . . . . .	4-19	7-33	
3 P.	Znalezienie ś. Krzyża . . . . .	4-25	7-28	Nów księżycy og. 3 m. 21 w.	7 W.	Domicelli P. . . . .	4-17	7-35	
4 S.	Floryjana M. i Weroniki W. . . . .	4-23	7-30	Dnia przybyło god. 7 min. 33.	8 S.	Stanisława Biskupa . . . . .	4-16	7-36	Dnia przybyło god. 7 min. 46.

Treść: Wiadomości miejscowe i z okolicy. —  
Wspomnienia z kroniki miejscowej. Kronika są-  
dowa. — Agent policyjny — nowella Fr. Gärstaecker'a  
(przeł. A. z K. J.) — Wiadomości handlowe. —  
Ogłoszenia.

Dnia 30 kwietnia 1878 r.

## Wiadomości miejscowe i z okolic.

— **eh** — W niedzielę dnia 21 kwie-  
tnia w pierwsze święto Wielkiej nocy w  
kościelach po-pijarskim po rezurekcyi w  
czasie sumy, chór amatorski odśpiewał  
mszę Est'a, na offertoryjum „Zdrowaś  
Maryja“ Kücken'a, i na benedictus „Ju-  
stus ut palma florebit“ Józefa Wł. Kro-  
gulskiego.

— W poniedziałek dnia 22 kwie-  
tnia, w tymże kościele, wykonano mszę  
Tomasza Nideckiego b. ucznia b. konser-  
watoryjum warszawskiego z towarzysze-  
niem puzonu; na offertoryjum „O wład-  
co świata“ St. Moniuszki a na benedic-  
tus „Ave maris stella“ Proch'a z towa-  
rzyszeniem skrzypiec.

— We wtorek d. 23 w kościele far-  
nym, podczas wotywy, wykonano mszę  
Bordesse'a, na graduale „O Sanctissima“  
(melodyja korsykańska), na offertoryjum  
„Gdy serce ciężki ścisła żal“ Kücken'a,  
na benedictus „O Maryjo bądź pozdro-  
wiona“ St. Moniuszki.

— W niedzielę d. 28 kwietnia w ko-  
ściele po-pijarskim wykonano mszę Con-  
cone'a, na offertoryjum „Zdrowaś Mary-  
jo“ Halevy'ego, na benedictus „Ave Ma-  
ria“ duet na sopran i alt ze skrzypcami,  
Ad. Adam'a.

— **j** — Organizacyja straży ogniowej  
od czasu wyborów jej naczelnika ener-  
gicznie się posuwa. W d. 28 z. m. do-  
pełniono przedwstępne sprawdzenie  
członków czynnych, których liczba do  
220 wzrosła, — 5 zaś b. m. to jest w  
niedzielę, — o godzinie 3 po południu  
nastąpi rozdanie ubrań i przyborów, o  
ile te ostatnie na termin ten wykończony-  
nymi zostaną. Oddziały różnie się będą  
kolorami kołnierzy bluz i naramiennych  
sznurków, rodzaj zaś zajęcia wskazywać  
będzie porządkowy w każdym oddziale  
numer na czapce. Przyrządy drobniejsze  
jak drabinki, topory, haki, linki, bosaki,  
latarnie, trąbki sygnałowe i t. p. wykoń-  
czają się w miejscowych warsztatach.  
Worek ratunkowy i respiratory do oddy-  
chania w dymie sprowadzone być muszą  
z zagranicy. — Dokompletowanie be-  
czek, wiader, sprawienie wozu i zmia-  
na konstrukcyi dawniejszych zbyt cięż-  
kich skrzyniowych sikawek i inne ko-  
nieczne uzupełnienia nastąpią niebawem,  
w miarę wpływu niezbędnych na ten cel

funduszów. Że zaś na pośpiechu w tym  
razie ogółowi mieszkańcom miasta wiele  
zależać powinno, wzywamy przeto usilnie  
wszystkich, którzy pożyteczną instytucyją  
poprzęd zechcą, aby nie zwlekali z zapisa-  
niem się na członków honorowych straży,  
tym bowiem tylko, jak na teraz, spo-  
sobem zgromadzić się może fundusz, ko-  
nieczny do zaopatrzenia straży w po-  
trzebne przyrządy ratunkowe.

Opłatę od członków honorowych i  
jednorazowe na ten cel ofiary przyjmuje  
p. J. Gampf członek rady nadzorczej.  
Listę członków honorowych podamy w  
jednym z następnych numerów.

— **j** — Przedstawienie teatralne dane  
w d. 15 z. m., z którego połowę do-  
chodu p. Texel ofiarował na rzecz tutej-  
szej straży ogniowej przyniosło za sprze-  
dane bilety rs. 167 kop. 80; po potrą-  
ceniu z czego wydatków rs. 44 kop 17  
pozostało rs. 123 kop. 69 czyli na rzecz  
straży rs. 61 kop. 84½. Skromny ten,  
zapewne z powodu wielkiego tygodnia, do-  
chód powiększyły nadatki o rs. 14 i  
zebrane przez W. W. Kotelską i Markie-  
wiczową za sprzedane programy i cukier-  
ki rs. 56 kop. 20; razem więc, po strą-  
ceniu wartości cukrów czyli rs. 10, do  
kasy straży ogniowej wypłynęło z tego  
przedstawienia rs. 122 kop. 4½.

— **n** — W przyszłym tygodniu za-  
mierza zjechać do nas ze swém towa-  
rzystwem p. Doroszyński, dyrektor teatru  
poznńskiego dla dania kilkunastu przed-  
stawień przed udaniem się do Warszawy.

— **n** — W poświęconym tygodniu  
przedstawiał tu swą zręczność w miejsc-  
wym tearze p. D. Faustyni, magik, ma-  
gnetyzer, eskamator i nadzwyczajny si-  
łacz w zębach, zwany, jak sam o sobie  
ogłosił na afiszach, smokiem XIX wieku,  
albo królem ognia. Tyle przerażających  
tytułów sprawiło zapewne, że po pierw-  
szym niezbyt licznym przedstawieniu na-  
stępne dla braku widzów nie doszły do  
skutku i smok XIX wieku nie nasycony  
naszemi pieniędzmi — wyjechał gdzie in-  
dzie szukać zaspokojenia swego apetytu.

— **j** — Kopiec w ogrodzie po-berna-  
rdyńskim świeża na całej swej wysokości  
okładany jest murawą. Nie to jednak nie  
pomocze i przedstawiać znów niezadługo  
będzie widok poszczerbionego nasypu, je-  
żeli służba ogrodowa nie będzie energicz-  
niej powstrzymywać rzeszy chłopców,  
którzy, przychodzą do ogrodu z bonami,  
a swobodnie i bezkarnie niszczą murawę,  
zbierając z pagórka w dowolnym kie-  
runku, podczas gdy ich dozorczyńie w  
cieniu drzew spędzają czas na młdej po-  
gawędce.

— **n** — Wczorajszy koncert pani Fri-  
derici-Jakowickiej do niezwykłych u nas  
artystycznych uroczystości słusznie za-  
liczony być może.

Publiczność zgromadzona nader licznie  
przyjmowała znakomitą artystkę z nale-  
żnym uznaniem wysokiego jej talentu, któ-  
re w miarę postępu wykonania zmienia-  
ło się w zapal gorący i szczery. Naj-  
obojętniejszych na wrażenia piękna słu-  
chaczy p. Jakowicka poruszyła do głębi  
swym sympatycznym a jednocześnie tak  
wysocze umiejętnie używanym głosem;  
inaczej mówiąc, porывała artystka rozwi-  
nięciem cennych zasobów wrodzonego da-  
ru, udoskonalonego cierpliwą i sumienną,  
artystyczną pracą.

Urozmaicony rodzajem śpiewów pro-  
gram koncertu stanowiły: — w części I:  
Aryja z op. „Halka“ St. Moniuszki; —  
Cavatina z op. „Linda di Chamounix“  
Donizetti'ego; — „La mère et l'enfant“ te-  
goż kompozytora — i Mazurek „Ptaszyna“  
Szopena; — a w II części: Berceuse z op.  
„Dinorah“ Meyerbeer'a; „Si vous n'avez  
rien à me dire“ romans Rotschild'a; „Kwia-  
tek Tancioni'ego; — Aryja z op. „Rigolet-  
to“ Verdi'ego, — i „La veritable Manola“  
śpiewka hiszpańska Bourgeois'a. Prócz  
tego, po każdej z części, p. Jakowicka  
wykonała nadprogramowe ustępy, z któ-  
rych drugi szczególnie, treścią swych  
słów, nadający się do położenia artystki  
wyjeżdżającej w odległe strony, gdzie pod  
obecnym niebem towarzyszyć jej będzie mile  
wspomnienie serdecznego przyjęcia roda-  
ków, wywołał głębokie wzruszenie we  
wszystkich słuchaczach, które też bez-  
względnie na długo bardzo w pamięci  
obecnych na tym wieczorze pozostanie.

Towarzyszył na fortepianie wykonaniu  
śpiewów artysta i nauczyciel muzyki p.  
Aleksy Benduski jak zwykle biegle i  
wdzięcznie.

— **j** — Pan Dzwonkowski, właściciel  
posesyi przy ulicy Odeskiej (Roksyckie-  
Przedmieście) ułożeniem kamiennego cho-  
dnika, pierwszego na tej ulicy, dał przy-  
kład sąsiadom godny naśladowania. Wo-  
góle zaś, co do chodników, zaznaczyć na-  
leży, że zniszczone w tak krótkim cza-  
sie asfalty, coraz więcej zastępuje nasz  
krajowy piaskowiec, jeżeli może na razie  
nie tańszy, to za to o bardzo wiele w  
trwałości przewyższający cieniutką zwykłe  
i łatwo łamiącą się asfaltową powłokę.

— **z** — W jednym majątku powiatu  
łódzkiego, właściciel wzniósł dwór  
murowany, w którego konstrukcyi za-  
prowadził nowosć wielce praktyczną i  
prostą, a jednak nigdzie prawie niesto-  
sowaną, mianowicie, że wszystkie ściany  
wewnętrzne, czyli przegrodowe, z wyją-  
tkiem salonu, kazał wystawić nie z ce-  
gły, lecz z drewnianych, gustownie u-

rażonych stałych szaf i kredensów,  
większych lub mniejszych, odpowiednio  
do obszerności i przeznaczenia pokoju.  
Nad temi szafami, tam gdzie zachodzi  
potrzeba, lekkie murowane sklepienia  
wzmocniają budynek, łącząc pułapy z  
fundamentem. Nadanie tym szczegółom  
pewnej symetrii i gustu architektonicz-  
nego, podnoszą powab ogólny i formy  
estetyczne mieszkania. Praktycznie bio-  
rąc, właściciel zyskuje na tém wielokrot-  
nie; taka bowiem konstrukcyja ścian u-  
suwa całkiem potrzebę sprowadzania do  
domu i ustawiania w pokojach, osobnych  
komód, szaf, kredensów, biurka, szafar-  
ni, kufrow, i rozmaitej nazwy gratów i  
pudeł zabierających wiele miejsca, a spra-  
wianych kosztem daleko większym od  
kosztu urządzenia podobnych ścian dre-  
wnianych. Nadto ścianom takim nadać  
można dowolne kształty i użyteczność,  
urządzić w nich szuflady, pułki lub  
wieszadła, oraz drzwi kryte lub otwarte,  
oszlone lub ciemne, zatem pomieścić w  
nich nawet biblioteki i spiżarnię. Stąd  
w domu o szczyplych nawet wymiarach  
przy daleko mniejszej liczbie sprzętów,  
nierównie więcej jest pomieszczeń na  
różne schowania i schowanka, niż to być  
może w mieszkaniu choćby najliczniej  
zastawionem szafami i kufkami. Wreszcie,  
rzecz może najważniejsza, przybywa tu  
bardzo wiele miejsca wolnego dla prze-  
jęcia, tudzież dla stołów, krzeseł i sprzę-  
tów podręcznych, dla których właściwe  
pomieszczenie jest w pośrodku pokoju.

Jakże byłoby upragnionem, aby taki  
zwyczaj budowania zastosowany został po  
miastach większych i ludniejszych! Gdyby  
naprzykład względ na powyższe dogo-  
dności wpłynąć mógł na zaprowadzenie  
pewnej praktycznej reformy w budowie  
nowych domów w Warszawie, zapewni-  
łoby to znakomitą dogodność i oszczę-  
dność szczególniej klasom mniej zamożnym,  
zwalniając lokatorów od kupowania i  
ciągłego przenoszenia się z szafami, ko-  
modami i różnej nazwy schowaniami;  
przyczem każdy lokator, obywając się da-  
leko mniejszą liczbą sprzętów, łatwo mógł-  
by ograniczyć się na daleko szczyplej-  
szem pomieszkaniu. Właściciel zaś znów do-  
mu, nie ponosząc na urządzenie ścian szafa-  
wych większego wydatku, niż kosztują  
zwykłe ściany ceglane, zyskałby na  
zwiększonej konkurencyi do mieszkań,  
przyczem wilgoć byłaby rzadszą w do-  
mu zjawiskiem, a lekkość wyższych pię-  
ter mniej obciążając budynek, zapewni-  
łaby mu bezwzględnie większą trwałość.

— **n** — W d. 23 kwietnia r. b. w  
kościelach parafijalnym tutejszym, w obec-  
ności miejscowego duchowieństwa, ks. Le-  
on Jungowski, regens konsystorza war-  
szawskiego, profesor seminarjum, jako  
kapłan i brat, pobłogosławił związek mał-

zeński p. Henryka Jungowskiego, adwokata przysięgłego przy tutejszym sądzie okręgowym z panną Stefaniją Mianowską, córką Józefy z Zaleskich i Ksawerego Mianowskiego, gubernijalnego inspektora lekarskiego.

Do ołtarza towarzyszyli panie młodej — p. Bronisław Jungowski, lekarz, brat nowożeńca i p. Kazimierz Małagowski jego kolega i przyjaciel; pana młodego prowadziły panny Anna Jungowska i Ludwika Mianowska, siostry młodej pary; od ołtarza zaś pani M. Markiewiczowa i p. p. Mianowski b. oficer b. wojsk polskich stryj panny młodej i J. Markiewicz, budowniczy.

Po gościnnym przyjęciu w domu rodziców, nowożeńcy, o godzinie 5 po południu, wyjechali do Warszawy.

W d. 24 kwietnia r. b. na cmentarzu parafijalnym w Rozprze pochowanymi zostały zwłoki s. p. Sucheckiego Jana, obywatela ziemskiego, właściciela dóbr Rozprza, Wroników i innych, zmarłego w dniu 18 t. m. po długiej i ciężkiej chorobie.

W d. 23, przy wyprowadzeniu zwłok z domu do kościoła wymownie przemawiał ks. Rożniewski, proboszcz parafii Bogdanów, po ustawieniu zaś w kościele trumny na wystawnie urządzonego katafalku ks. Michalski proboszcz miejscowy; w dniu zaś pogrzebu po nabożeństwie ks. Jakubowski, kanonik i dziekan piotrkowski, proboszcz parafii Milejów, i nad grobem wreszcie ks. Dominowski, wikaryusz z Bogdanowa. Licznie zebraniem duchowieństwu przewodniczył wspomniany wyżej ks. kanonik Jakubowski.

Zmarły s. p. Suchecki pochodził z zamoznego i znanego w kraju domu, spokrewnionego z wielu znakomitszymi rodzinami. Po odpowiednim przygotowaniu w domu rodzicielskim, uczęszczał do szkół w Piotrkowie, kończył zaś nauki w zakładzie naukowym K. Libelta w Poznaniu i w akademii rolniczej w Eldenie. Po śmierci ojca swego objął zarząd rozległych dóbr ziemskich, jakie nań w dziele przypadły i stał do końca życia pracował w zawodzie rolniczym. W r. 1862 jednomyślnie powołany został do rady powiatowej piotrkowskiej — co jest najwomowniejszym dowodem, jak współobywatele zmarłego cenili jego charakter i gotowość do usług pro publico bono w właściwych ku temu warunkach. Przekonanie to potwierdził i sam smutny obrzęd pogrzebowy, na który, prócz rodziny i bliższych przyjaciół, zjechali się nadzwyczaj liczne ziemianie, nietylko z sąsiedniej ale i z dalszych okolic kraju, dla zaświadczenia i ujawnienia głębokiego żalu, przejmującego ich serca po stracie kochanego i szanowanego towarzysza z coraz niestety szcuplejącego zastępu.

Ze łzą też w oku i głęboko wrytym na twarzach smutkiem pomieśli na miejsce ostatniego spoczynku zwłoki s. p. Jana Sucheckiego, otoczeni z górą tysiącem okolicznych włościan, dla których był on zawsze sprawiedliwym i wyrozumiałym sąsiadem lub chlebodawcą.

Udział w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu wzięli i mieszkańcy Rozprzy wyznania mojeszowego, towarzysząc licznemu żałobnemu pochodowi do murów kościoła i cmentarza.

Podzielając zaogólny tych, którzy znali s. p. Sucheckiego, kończymy to o nim wspomnienie serdecznym westchnieniem za spokój prawej jego duszy, z którym mimowoli łączy się życzenie, aby pozostali synowie i wogóle młodzież tegoczesna utrzymała tę szlachetną spuściznę cnót i przymiotów obywatelskich, jakie zdobyły przedwcześnie zgasłego s. p. Jana.

K. B.

### WSPOMNIENIA

Z KRONIKI MIEJSCOWEJ  
ulożone podług dni i miesięcy.

20 kwietnia 1597 r. Uniwersał Zygmunta III-go, którym, miastu, skarżącemu się na wybierających podwody, przykazuje,

ażeby odtąd piotrkowianie, tym tylko podwody przystawiali, którzy listy podwodowe bez okienek z zupełną formalnością wydane pokazywać będą; tym zaś, którzy podobne listy ale z okienkami okaza, dawszy podwodę, wyrażą zaraz na tym samym liście, jaką podwodę i komu dają. A zalecając miastu pilność w dawaniu podwód, nakazuje surowo biorącym je, ażeby jak najskromniej i najprzystojniej z urzędem miejskim i służącymi tegoż obchodzili się.

20 kwietnia 1777 r. Rada niustająca w Warszawie, zalicza na mocy konstytucji i przywilejów miasto Piotrków do głównych miast korony, i na tej zasadzie uwolniony Piotrków od licytacji propinacyi, i do opłaty podatków właściwych głównym miastom obowiązany.

24 kwietnia 1676 r. Jan Sobieski, w Krakowie, potwierdza całkowicie przywilej kr. Michała, dany rzeźnikom w Piotrkowie.

24 kwietnia 1876 r. Odbyły się w tutejszym mieście pierwsze wybory osób do władz wyższych towarzystwa kredytowego ziemskiego w naszym kraju, i do mającej się utworzyć w Piotrkowie dyrekcji szczegółowej tegoż towarzystwa kredytowego w gubernii piotrkowskiej.

26 kwietnia 1616 r. Prorogacyja wolności miasta Piotrkowa. Iż miasto Piotrków niedawnymi czasy przez ogień funditus w proch obrócone, y przez żołnierza skonfederowanego świeżo po ogniu zrujnowane, i tedy mocą teraźniejszego sejmu, onym, którzy damna passi sunt, od podatków wszelkich na tym sejmie postanowionych, prorogacyi do lat dwu, po expirowaniu pierwszej wolności pozwalamy.

26 kwietnia 1621 r. Gębicki Wawrzyniec, prymas, złożył synod w Piotrkowie.

26 kwietnia 1727 r. Przywilej króla Augusta II-go, potwierdzający dzieło komisyi, a zawierający w sobie:

- 1) Reskrypt tegoż króla wyznaczający komisarzy do miasta Piotrkowa, dla postanowienia wiecznego magistratu i przepisania temuż ordynacyi.
- 2) Wyfuzczenie w jaki sposób wola królewska wypełniona została.
- 3) Zakaz surowy żydom tamecznym i obcym przebywania z towarami w mieście, a to na mocy dawniejszych praw i przywilejów.
- 4) Rozporządzenia pewne, tyczące się porządku i bezpieczeństwa miejsca.

30 kwietnia 1796 r. Kontrakt cesyjny podpisany pod wyrażoną datą, pijarom, (którzy ustąpili w styczniu 1795 r. za pozwoleniem swojego prowincyjała rządowi pruskiemu gmach swojego kolegium przy ulicy Rwańskiej (Luterańskiej) zamieniony na więzienie badawcze), zapewnił ze strony tegoż rządu pruskiego wykończenie i dalsze utrzymywanie pojezuickiego kolegium (dzis gmach gimnazyalny), jakoteż zaopatrzenie dostatecznymi funduszami piotrkowskiego zgromadzenia tychże pijarów.

30 kwietnia 1816 r. Usunięto lazaret wojsk rosyjskich z gmachu kolegium pierwotnie jezuickiego, a następnie od 1796 pijarskiego (gdzie teraz gimnazjum), w którym, od 17 lipca 1813 r. pozostawał.

## KRONIKA SĄDOWA.

### Sprawa Wiary Zasulicz'ówny.

O sprawie Wiary Zasulicz'ówny, akuszerki, obwinionej o zamach na życie generał-adjutanta Trepowa, *Sankt-Petersburgskija Wiedomosti*, pod d. 1 (13) kwietnia r. b. w N. 90 zamieściły następujące sprawozdanie:

„Dziś w Petersburgu w 1-ym oddziale sądu okręgowego sądzona była Wiara Zasulicz'ówna za strzał z małego rewolweru wymierzony zbliżka z generał-adjutanta Trepowa.

Przebieg tej sprawy nie pozostanie bezwzględnie bez wpływu w przyszłości na ustój społeczny i kierunek umysłów, na rozwój form administracyi, stosunek jej

do społeczeństwa i oddzielnych jej przedstawicieli.

Przysięgli, roztrząsający pytania postawione im przez prezydującego sądu, odrzuciwszy myśl zamachu na życie naczelnika miasta, nie poczytali również czynu podsądnej za zamiar zadania rany lub kalectwa, lecz wprost tylko uznali ją jako niewinną, a zatem, niepotrzebującą pobłażania nawet ze względu na łagodzące okoliczności.

Gdy uniewinniające to orzeczenie, odczytanem zostało głośno i wyraźnie przez przewodniczącego przysięgłych, w sali sądowej, przepelnionej publicznością rozległ się taki okrzyk radosnego uniesienia, — i dały się słyszeć tak huczne oklaski, jak to bezwzględnie nigdy jeszcze nie miało miejsca od czasu zaprowadzenia w Rosyji sądownictwa. Wiedzieć zaś trzeba, że 500 do 600 obecnych tam osób należało wyłącznie do wyborowego towarzystwa, a zatem nie byli tam jedynie prawnicy, ale zarówno i przedstawiciele nauk, piśmiennictwa, prasy, administracyi i wyższego towarzystwa; co nie mogło być zresztą inaczej, biletu bowiem wejścia na sale wydawał sam p. prezes sądu tylko osobom muij lub więcej sobie znanym.

Grzmiące oklaski, przeciągając się długo, zagłuszyły przemówienie prezesa do uniewinnionej podsądnej, i towarzysząc wyjściu publiczności, połączyły się z radosnym okrzykiem kilkuset osób, które czekały niecierpliwie końca sprawy na ulicy i wydykt uniewinniający z równie gorącym przyjęły zapalem.

Oto w krótkich wyrazach zewnętrznym przebieg sprawy. Sprawy, w której, pomimo pięknej i grutownej przemowy prokuratora Kessela; pomimo niezbitych dowodów dokonanego zamachu, przyznania samej obwinionej i zeznań wielu świadków; pomimo wreszcie wyczerpującego streszczenia stanu sprawy w wymownem przemówieniu prezesa sądu Koniego — nie bacząc na to wszystko, przysięgli orzekli: „Nie! — Jest niewinna.“ I orzeczenie to przyjętem zostało przez obecnych słuchaczy całego toku sprawy w sposób, nie rzucający nawet cienia wątpliwości, że je za spełni sprawiedliwy uważają: — była to więc odpowiedź nie samych tylko przysięgłych wyjącznie, — lecz odpowiedź wszystkich obecnych — głos całego narodu.

W dniu zamachu na życie naczelnika miasta, 24 stycznia r. b. we wstępny artykule naszym z tego powodu powiedzieliśmy: „Szorstka samowola i przemoc, w jakiegokolwiek odz. objawiają się postaci, zawsze wstrząsają umysły i nie do zniesienia ciężą wszystkim i każdemu.“ Potwierdza się to szczególnie odnośnie do osób dzierzących władzę wykonawczą, — a jak tu właśnie, przeważnie posłużyło do uniewinnienia obwinionej.

Sledztwo sądowe i przemówienie obrońcy połączone doprowadziły do wyjaśnienia motywów pobudek występku i powzięcia myśli użycia strzału jako środka w wykonaniu.

Całe dotychczasowe życie obwinionej przedstawia szereg, co najniżej, dziwne niezwykłych wypadków. Mając lat 17, jeszcze na pensyi, spotkała i poznała się z siostrą politycznego przestępcy Nieczajew'a. Stąd jednocześnie z jego aresztowaniem została też aresztowana i lat dwa przeszło, lat dwa najpiękniejszych w życiu kobiety przepędziła w celi więziennej. Ponieważ jednak nie była winną i nie było przeciw niej żadnych dowodów, nie mogła być przeto oddana pod sąd i w końcu uwolniono ją. Po upływie wszelako zaledwo dni kilku do mieszkania jej matki zawitała straż policyjna, by natychmiast wysłać Wiarę ze stolicy na mocy rozkazu władzy administracyjnej. Wywiezienie zaskoczyło ją tak niespodziewanie, a wykonano je tak szybko, że nie zdążyła nawet okryć się ciepłej i na drodze zandarm konwojujący, przejęty litością własnym płaszczem otulił drżącą od zimna „panienkę“.

Odtąd, przez lat około 8-u, rozpoczyna się jej długi wędrówka po Rosyi, władze bowiem policyjne przepędzały ją ciągle z miasta do miasta coraz dalej i dalej. Stąd niedziw, że, najpierwsze dni życia swego przepędziwszy w więzieniu, powzięła dla wszystkich więźni tkiwe współczucie i nawzajem niemił przejęta, przemysłowała ciągle w głębi duszy nad smutnym

ich losem. Podczas pobytu w Kijowie wyczytała w jednej z gazet o karze cielesnej, jaka dotknęła była politycznego przestępcę, Bogolubow'a z polecenia naczelnika miasta Petersburga. Wiadomość ta, jak przewidzieć łatwo, uczyniła na nią nader silne wrażenie, budząc zarazem nadzieję, że wypadek ów wyjaśniony zostanie przez szczegółowe na miejscu sledztwo. Inaczej wszakże się stało. — Bieg czasu zataił powoli w społeczeństwie wywołane wrażenie, — aż w końcu i mówić nawet o wypadku tym przestano.

Nie przestała przecież myśleć o nim Wiara Zasulicz'ówna, i po powrocie swym do Petersburga, w grudniu r. z. postanowiła, wedle jej wyrażania „pomścić się na generale Trepowie“.

Bliżej roztrząsnięte to wyrażenie w sądowym biegu sprawy, znaczyć miało powzięcie zamiaru spełnienia takiego czynu, któryby zwrócił ponownie i stanowczo uwagę ogółu na nadużycia miewające miejsce w więzieniu sledczem i wpłynęły mógł zarazem na ukroczenie ich w przyszłości.

„Nie chciałam zabić, ani ranić generała Trepowa, zeznała, postanowiłam zaś strzelać doń dla zwrócenia tem uwagi wszystkich.“ Sledztwo sądowe potwierdziło to, wykazało nawet, że strzelała nie mierząc wcale; a zarazem nie wykryto najmniejszego choćby śladu żeby zamiar i czyz jej miał być współników. Taki stan rzeczy uchylił smutne dla podsądnej następstwa, nieuniknione w razie, gdyby czyn jej był postanowieniem zbiorowem, jawnym rezultatem tajemnego spisku. Prócz tego, silniejszy jeszcze może wpływ na przysięgłych jak i na obecnych w sali sądu wywarło szczegółowe przytoczenie okoliczności, odnoszących się do ukarania Bogolubow'a chłosta z rozkazu generał-adjutanta Trepowa. Szczegóły te były boleśnie wstrętne, i jako takie też jaskrawo zaznaczone zostały przez obrońcę obwinionej, adwokata przysięgłego Aleksandrow'a, który przy tej sposobności zabłysnął niepospolitą wymową. Wspomnienie różeg, jako przedwstępku do innych srozszych kar cielesnych, i to jeszcze różeg wyliczonych samowolnie, wywołało nie do opisania przykre wrażenie; spotęgowane nadto nadomiar niejasnem zeznaniem służby policyjnej, powołanej w charakterze świadków.

Dopóki istnieć będzie państwo i społeczeństwo związane okrestionymi i wszystkimi obowiązującymi przepisami, — dopóty, samo przez się, istnieć będą i polityczni przestępcy i administracyjne wygnania, życzyłyby wszakże należało żeby istnieć w tym względzie przestała zakulisowa strona, — gdyż przy niej to zawsze możemy być świadkami tak niernormalnych i niemożliwych napozór objawów, jakich przykład mamy w sprawie Zasulicz'ówny, z jej aresztowaniem, wywiezieniem, wystrzałem do generał-adjutanta Trepowa — i, nareszcie, z jej uniewinnieniem przez przysięgłych.

„Goniec urzędowy“ w dziale komunikacyi rządowych pisze: „Dnia 31 marca (12 kwietnia), przed wybitiem godziny 7-jej po południu, zakończyło się w petersburskim sądzie okręgowym posiedzenie w sprawie targnięcia się na życie generał-adjutanta Trepowa. Tym młodzieży zgromadzonej na ulicy Szpalerniej, powitał wychodzącą z gmachu sądowego, uniewinnioną Wiarę Zasulicz'ównę okrzykami sympatyi, i towarzyszył jej. Na ulicy Szpalerniej, w pobliżu więzienia prewencyjnego Zasulicz'ówna wsiadła razem z jakąś kobietą i młodym człowiekiem do karety, sprowadzonej przez dozorcę policyjnego. Tym towarzyszył powozowi, który skierował ku Woskreszeńskiemu prospektowi. Na rogu ulicy Furszadskiej kareta zawróciła w tę ulicę, lecz tu zatrzymała ją policyja i prosiła, ażeby się tłum rozszedł i dozwolił Zasulicz'ównie jechać dalej. Podczas tych układow, dały się słyszeć jeden po drugim prawie bez przerwy dwa strzały, a po chwili trzeci. Okazało się iż pierwszy strzał przebił kask zandarma stojącego obok karety; drugi zranił w prawą rękę mieszczańkę Rafajłową, która również tam stała, trzeci zaś zabił na miejscu szlachcica Grzegorza Sidorackiego na prospekie Woskreszeńskim po za domem narożnym hr. Szulenbarga, o 20 kroków od rogu ulic Furszadskiej i prospektu Woskreszeńskiego. Z powodu tych

okoliczności inkwient 13 rewiru miasta Petersburga, rozpoczął śledztwo przedwstępne stosownie do art. 1458 ustawy post. sąd. Rzeczono śledztwo wykryło następujące dane: Przekonano się z zeznań świadków, iż pierwsze dwa strzały padły z rogu Woskresieńskiego prospektu i ulicy Fursztadskiej z pod domu hr. Szulenburga, i skierowane były na osoby otaczające karetę. I tak: zeznanie Anny córki Justyna Rafajłowej, słuchaczki kursów żeńskich w Instytucie Maryjskim położniczym, przekonało, iż zraniono ją tuż obok karety. Szerogowiec dywizyjonu żandarmów Teodor syn Jana Mikulin, którego kask został przebity kulą, stał również obok karety z policmajstrem Dworzyckim i komisarzem cyrkułu Chomenką po prawej stronie karety, t. j. na przestrzeni pomiędzy domem Szulenburga a powozem. Reszta żandarmów znajdowała się na przeciwległej stronie ulicy Fursztadskiej, około domu należącego dawniej do Owsiannikowa (obecnie Elisejewa). Szlachcic Grzegorz Sidoracki zastrzelił się na prospekcie Woskresieńskim o 20 kroków od rogu Fursztadskiej po za domem Szulenburga wobec świadków: wyrobnika z fabryki ładunków Sergijusza Władimirowa i policyjanta Petrowa. Znalaziono przy nim rewolwer systemu „Smith i Wesson“ średniego kalibru. Z bocznej kieszeni zmarłego, sędzia śledczy wydobyl futerał od tego rewolweru, a z kieszeni paltota 10 ładunków do tegoż rewolweru należących. W samym rewolwerze znajdowały się dwa tylko ładunki nabite, i trzy próżne rurki od naboju. Doktor medycyny Czudnowski złożył inkwientowi kulę, którą profesor Bogdanowski wyjął z prawej ręki zranionej Rafajłowej. Do akt sprawy dołączonej też został przez inkwienta kask szeregowca Mikulina, mający znaczne zagłębienie w herbie rozbitym na pół werszka z lewej strony, przyczem cała przednia tarcza mosięzna herbu z lewej strony została wciśnięta do środka i rozrywana z brzegu; sama kula uwięzła między kołpakami kasku a mosięzną łapką armatury. Lekarz cyrkułu Litejnego, który na żądanie inkwienta 13 rewiru wykonał sekcję zmarłego Sidorackiego w obec dyżurującego ordynarza szpitala Maryjskiego, Syrenskiego, złożył kulę wyjętą z czaszki zmarłego, wyraziwszy przytem na zasadzie danych, przez sekcję wykrytych, następującą opinią: „1. Śmierć Grzegorza Sidorackiego nastąpiła skutkiem rany zadanej z broni palnej w okolicę czaszki i skutkiem obrażenia mózgu. 2. Z charakteru skóry (zwęglonej) naokoło rany wnosić można, że wystrzał nastąpił tuż przy głowie lub z bardzo małej odległości. 3. Kierunek wystrzału był nie horyzontalny, lecz z dołu ku górze.“ Kule złożone: a) przez doktora Czudnowskiego i b) przez lekarza Górskiego, oraz c) kula uwięzła w kasku żandarma, okazały się zupełnie jednostajnymi tak między sobą jak w porównaniu z dwiema pozostałymi w bębenku rewolweru i dziesięciu w ładunkach wyjętych z kieszeni paltota Sidorackiego. Karetę, w której siedziała Zasuliczówna, potoczyła się dalej ulicą Fursztadską, natychmiast po pierwszym strzale. Świadkowie wypadku dowiedli, iż padły tylko trzy strzały. Tłum zaczął się rozpraszać po pierwszym wystrzale. Żandarmi konni przybyli już po wypadku, i policja niezwłocznie ich odprawiła.

Według wiadomości otrzymanych przez dzienniki petersburskie drogą telegraficzną, Wiara Zasuliczówna w połowie kwietnia przybyła do Paryża.

## AGENT POLICYJNY

nowella Fryderyka Gärtstæcker'a

przełożyła A. z K. J.

### VII.

Niewinność ocalona.

(Ciąg dalszy).

Ozas, o który prosiła dla otrząśnięcia się z niezwykłych wrażeń, przeszedł dla Burtona szybciej niż się spodziewał, Cze-

kał sumiennie do ostatniej minuty, wszedł do sieni, zapukał do drzwi i znalazł się znów wobec tego zachwycającego stworzenia.

Zdawała się nie mieć jeszcze do syć czasu do uporządkowania swych rzeczy, bo wszystko leżało jeszcze w nieładzie i nieporządku; — nie zdjęła też jeszcze cudownego rannego ubioru.

Jednakowoż postawa jej znamionowała odzyskanie spokoju, lubo pozostała nieco bladą. Wyciągnęła z uśmiechem rękę do Burtona i rzekła wzruszonym głosem:

— O! jakże dziękuję panu za okazane względy, na które niczem nie zasłużyłam. Całą moją pociechą była myśl, że Bóg mię nie opuścił, skoro zesłał mi pana.

— Droga pani, odparł Burton ze wzruszeniem, bądź spokojną! Jakkolwiek bądź jesteś w obcym kraju, masz wszelako opiekę w rodaku i nie niepokoiłbym cię więcej, jak tylko dla tego, aby wspólnie postanowić, co czynić pozostaje, aby wyrwać panią z położenia ciebie niegodnego. Żebym mógł przynieść w tem pomoc pani, proszę o zaszczytowanie mię całym zaufaniem, bo wówczas tylko zdolnym będę przedsięwziąć odpowiednie środki.

— Pokładam w panu całą ufność, rzekła młoda kobieta zlekka zapłonią, kładąc swą rękę na ramieniu Burtona, którego pierwszej prosiła o zajęcie miejsca obok niej na kanapie. Opowiem panu wszystko, ale powiedz mi pan wpiérw dokładnie jakim sposobem wpadliście na ślad zbrodniarza i jaką masz pan pewność w ujęciu go. Wszystko, czego mogę w tej chwili żądać, zasadza się na zyczeniu, aby jego wyznanie dowiodło panu niegodnego względem mnie postąpienia.

— Ależ pani, odparł Burton zakłopotany jużem ci to wszystko opowiedział, a wrażenie, jakie ta smutna powieść na pani uczyniła...

— To prawda, rzekła, ale w szczególniejszym rozdrażnieniu, w jakim się znajdowałam, słowa pańskie rozlegały się w mych uszach, jak uderzenia gromu... czułam dobrze całą ich okropność, ale nie pojąłam ich treści... i wiele szczegółów jest dla mnie obcych... nade wszystko to się tyjezy śladów zbiegłego zbrodniarza, nadziei, jaką pan wywiz ujęcia, a nakoniec ten pan scigający go...

Wymieniając te wyrazy, patrzyła na Burtona wzrokiem błagalnym, tak tklwym, że nie umiał jej się oprzeć. Czuli nadto potrzebę usprawiedliwienia się z całego postępowania, odpowiedział jej tedy, że nie rozmawiał nigdy z lady Chve, że nie znał jej osobiście i został uwiadomionym o skradzeniu klejnotów dopiero przez Hamiltona, który w kilku słowach mu to opowiedział, wiedząc, że rzecz ta bynajmniej go nie obchodziła.

— A obecnie, pytała młoda kobieta, wysłuchawszy go z wyczerpaną uwagą, czy masz pan jeszcze jaką nadzieję odszukania winnego?... Boże! przebac mu wszystko, co względem mnie zawiui!

— Bez wątpienia, odparł Burton. Hamilton, mój towarzysz, jest jednym z najzręczniejszych agentów policyi. Mówi trzema czy czterema językami i dał już dowody najjaśniejsze swę znajomości rzeczy. Prócz tego Kornik nie tak daleko odjechał, żebym miał nie wierzyć w złapanie go przez Hamiltona, tём bardziej skoro popełnił nieroztropność nadzwyczajną uciekając pocztą. Zdarza się bardzo często, że oszuści wykonywują nader zręcznie swe dzieło, i dopiero wtedy, gdy już wszystko im się uda, zdradzają się sami najprościej w świecie.

— Ale czy nie wróci tu jeszcze zanim go doścignię?

— Nie sądzę a nawet jestem pewny że nie.

W każdym razie zatelegrafuje, gdyż obiecałem pozostać tu do jego powrotu.

— Ale czy sądzisz pan, że przywiezie tu winnego, gdy go doścignię?

— Nie wątpę bynajmniej... jednak nie mogę dać pani stanowczej odpowiedzi w tym względzie. To tylko pewna, że pan Hamilton zna swoje rzemiosło i postąpi jak należy. Jeśli odkrył ślad jego p. Kornik jest zgubiony.

— Jeśli wszystko, co mi pan powiedziałeś, sprawdzi się, — a zaledwie mogę o tem wątpić, to odtierze on zasłużoną karę. Ale jakkolwiek byłaby zbrodnia, jakiej względem waszej firmy się dopuścił

jest ona niczem w porównaniu z tём, co względem mnie zawiui!

— Ale jakże mógł on tak długo panią oszukiwać? zapytał Burton, lekko się rumieniając.

— Ach mój Boże! odparła nieszczęśliwa wdychając, byłam biednym dziewczęciem bez doświadczenia i znajomości świata. Został przez brata mego wprowadzony w dom moich rodziców, dwa miesiące temu; wesołość i szczerłość jego charakteru podbiły me serce... tytuł, jakiego używał, pochlebiał próżności a przytём tak wiele mówił o swych dobrach w Rosyi, wynurzał, jak czułby się za mną szczęśliwym i dość słabą byłam, aby mu uwierzyć. Ojciec jednakże stanowczo odmówił, znał on lepiej ludzi, jak jego nieszczęśliwa Jenny. Wymagał od Kornikowa dowodów na posiadane dobra, jak również zezwolenia krewnych jego na nasz związek, na co on w niecierpliwości i namiętym szale naglił mię tak nadzwyczajnie, że zgodziłam się uciec z nim razem.

Domawiając tych słów, Jenny ukryła twarz w dłoniach, tak zdawała się zawstydzoną.

Burton chętnie zwróciłby do niej jakie słowa pocieszenia, ale sam był zbyt wzruszony, aby zdołał przemówić. Łzy tej kobiety, którą boleśń czyniła stokroć pigknieszą głos mu tłumily. Po kilku chwilach milczenia ciągnęła dalej:

— Już w drodze powzięłam niektóre wątpliwości co do charakteru mego narzeczonego; powiedział mi, że statek parowy, na którym wsiedli, zatrzyma się przy wyspie Helgoland, i że tam odbierzemy błogosławieństwo kapitańskie. Ale statek minął wyspę, a gdy przybyliśmy do Hamburga i stanęli w hotelu, Kornikoff wyszedł, aby zamówić księdza i powrócił wkrótce, mówiąc, że poszukiwania okazały się bezużyteczne i że z łatwością uczynimy to w Frankfurcie. Towarzyszyłam mu aż tu... zawsze jako narzeczona... nie zaś jako żona... i dzięki składam Bogu za udzieloną mi siłę, że nie uległam nigdy temu przewrotnemu człowiekowi.

Niepodobna byłoby wyrazić uczucia, jakiemu uległo naraz serce Burtona pod wpływem tego prostego lecz wzruszającego opowiadania; przejęty do żywego ujął rękę sąsiadki, która mu ją prawie machinalnie podała.

— Dzięki Bogu! szeptał wzruszony, mogę teraz zaprzestać czynienia sobie wyrzutów, gdyż przybycie tu nasze ocaliło cię.

— Tak, panu to winnam podziękę, rzekła czule Jenny.

— A więc, droga pani, osusz łzy, krzyknął z żywością; ja podejmuję się... a raczej mój ojciec podejmie się pogodzić cię z rodzicami; powrócisz do nich, a świetna przyszłość dozwoli zapomnieć o przeszłości.

— Czy i pan masz zamiar powrócić do Anglii, zapytała zaraz.

— Naturalnie, rzekł Burton, skoro tylko odbiorę wiadomość od Hamiltona. Ale dziś jeszcze napiszę do domu... jakże nazwisko pani?... Jakie stanowisko jej ojca? Wierzę mi, nie zadając tych pytań przez prostą ciekawość; nie ma w świecie człowieka, którego byś pani tak żywo jak mnie obchodziła.

— Mój ojciec, rzekła Jenny zniżonym głosem jest pastorem, wielceby Benthouse w Islington. Imię to jest panu może znajome, bo mój ojciec wydał kilka dzieł.

— Żałuję niezmiernie, że go nie znam, odparł Burton, rumieniając się, gdyż muszę na wstyd swój wyznać, że mniej poświęcałem się czytaniu książek religijnych, niż mógłbym wistocie to czynić... to prawda. Ale czas już żebym panią opuścił. Nie powinniśmy dawać powodu plotkom hotelowym, które pani szkodzić mogą. Nie wypada, abys pani odtąd pozostawała tu sama, najmę też natychmiast pokojówkę do usług pani. Nietrudno będzie, jak sądzę, znaleźć w Frankfurcie młodą dziewczynę znającą język angielski. Zdaję mi się, że pani potwierdzisz me zdanie i że zechcesz pozostać pod moją opieką, aż do chwili, w której cię będę mógł powrócić rodzicom.

— Jakże wywdzięczę się panu za to wszystko, co dla mnie czynisz? rzekła wzruszona, czém zasłużyłam na tyle dobroci?

— Swojęm nieszczęściem, odparł Burton, podnosząc do ust jej rękę.

Poczęm wyszedł do oberżysty, który mu oznajmił, że zna dziewczynę, co lat kilka przepędziła w Anglii i zaraz może się podjąć objąć miejsce towarzyszki. Burton pobiegł natychmiast do jej mieszkania, nieco oddalonego od hotelu i powrócił wkrótce z młodą osobą, którą przedstawił miss Jenny, a postawa jej skromna i szlachetna czyniła odmowę niepodobną.

## VIII.

Powrót Hamiltona.

Burton resztę dnia przepędził w nieopisanem wzruszeniu, gdyż co chwila zdawało mu się niezbędnem zapytać młodej damy—czy nie mógłby jej być w czém użytecznym, choć czuł zarazem, że nie powinien się stawać natrętnym.

Był przygotowanym na zakupienie mnóstwa przedmiotów zdolnych ją rozczulić lub sprawić przyjemność, ale nie śmiał z obawy drażnienia jej delikatności. Uspokajało cokolwiek jego wzruszenie to przekonanie, że Jenny miała teraz kogoś z kim mogła podzielić się myślami i że ten ktoś gotów był za nią życie poświęcić,—bo musiał się przed sobą przyznać, że przejęty jest uczuciem najwyższem dla swęj sąsiadki.

Nazajutrz, jakkolwiek wstał bardzo rano, nie odważył się jak dopiero koło południa zapytać—jak miss Bentouse noc przepędziła?

Przyjęła go jak najuprzejmiej. Wszelako Burton spostrzegł, że nie była tak wesołą jak wczoraj; usta jej były bledsze i oczy lekko podsińała, a nadto zdawała się roztargnioną i wzruszoną. Obawiając się zostać natrętnym i sądząc, że pragnie pozostać sama, skrócił wizytę, w czasie której po dwakroć zapytywała go, czy nie odebrał wiadomości od Hamiltona.

Wizyta ta stała się nowem dla Burtona źródłem niepokojów, zdawało mu się, że miss Benthouse z takiego rozdrażnienia może zachorować. Przez całe téż popołudnie nie odchodził od jej progu, tak, że odzwierny nawet nie wiedział, co ma sądzić o tej szczególniejszej osobistości.

Około wieczora spotkał służącą na korytarzu i zapytał o jej panią.

— Zdaje się być nadzwyczaj wzruszoną, odparła Eliza, nie może ani na chwilę spocząć i po razy kilka starała się usunąć mię, aby pozostać samą. W każdym razie cierpi ona wiele, niespokojną noc będę miała.

— Moja dobra panienko, rzekł Burton, ujęty jej słowami, proszę usilnie nie odstępować jej ani na chwilę, bądź pewną, że potrafię być ci wdzięcznym.

— Wszystko uczynię co w méj mocy dla zadowolenia méj pani; możesz pan na mnie rachować, czuwać będę pilnie.

Tak przeszedł wieczór, podczas którego miss Benthouse posłała raz jeszcze klize do Burtona z zapytaniem czy nie odebrał dotąd żadnych wieści. Chciał sam pobiec z odpowiedzią, ale Eliza powiedziała mu, że już spoczywa i że nie należy jej niepokoić.

O północy, w chwili gdy miał kłaść się do łóżka, zapukano do drzwi. Otworzył je szybko, obawiając się ciągle, czy stan miss Benthouse nie pogorszył się; szczęściem był to posłaniec z biura telegraficznego, przynoszący depezę od Hamiltona. Datowaną była z Ems i zawierała te tylko wyrazy „Mam go; przybędę jutro rano“.

— Dzięki Bogu! zawołał Burton z radością, cierpienia biednej Jenny się zakończą.

Nazajutrz rano udał się do miss Benthouse z zapytaniem o zdrowie. Eliza odrzekła mu, że śpi jeszcze. Radby był niezmiernie udzielić jej wiadomości odebranej, ale po kilku chwilach wahania się, czy powierzyć takową służącej postanowił sam ją zwiastować, gdy w południe się z nią zobaczy. Tymczasem dla przepędzenia czasu przeglądał dzienniki w jadalnej sali.

Na kilka chwil przed południem powrócił do siebie dla dokończenia toalety i miał już wyjść, gdy zastukano do drzwi.

Był to Hamilton.

— No, paniel rzekł tenże wchodząc, jakże idzie sprawa?

— Paniel Hamilton, zawołał Burton tro-

chę uderzony tém naglém ukazaniem się,—jesteś już tu? Z jakąż nadzwyczajną szybkością....

— Eh, powiedziano słuchając pana, że przybyłem zbyt wcześnie, rzekł Hamilton z uśmiechem. Wistocie wiodło mi się... opowiem później detalicznie całą sprawę na ten raz dostatecznym będzie zawiadomiecie pana, że ująłem go w sali gry w Ems i że obecnie jest w bezpiecznym miejscu. Oprócz 2000 f. st., które wydał w poróży, przegrał w karty, lub w części pozostawił tej damie, całą sumę znalazłem przy nim; jest obecnie w rękach sędziów trybunału.... Ale, ale... dama ta jest jeszcze w hotelu?

— Rozumie się, odparł Burton zakłopotany, ale panie Hamilton, co do tej damy....

— Niewiele względów świadczyć jej będziemy, przerwał chłodno Hamilton, odwieziemy ją poprostu do Anglii, gdzie sąd osądzi tę piękną parę. Daję panu słowo honoru, że czułbym się najniebezpieśliwszym z ludzi przez całe życie, gdybym nie ujął tego oszusta Kornika. A pan, cóż tu odkrył od mego wyjazdu, czy dama owa nie myśli zemknąć jak jej towarzysz?

— Kochany panie Hamilton, rzekł Burton jeszcze bardziej zakłopotany, ja.... podczas twój nieobecności uczyniłem odkrycie innego rodzaju, które mi każe wierzyć, że młoda kobieta jest w tej sprawie najzupełniej niewinna.

— Ale w każdym razie jest jeszcze w tym hotelu pod N. 7? zapytał Hamilton przerażony.

— Naturalnie... ale nie jako aresztowana. Panna Jenny Benthose jest córką pastora, mieszkającego w Islington... została porwana przez oszusta, który dla tego uciekł się do przybrania tytułu i do wszelkich kłamstw potwornych a ja.... ją powrócę rodzicom.

— Doprawdy? rzekł Hamilton, wysłuchawszy tych słów z uśmiechem niedowierzania. Wybacz pan, że na chwilę go opuszczę. No! ale i pan sam prawdopodobnie wyjść chciałeś skoro kończyłeś toaletę?

— Nie... a przynajmniej nie wyjdę przed tém, zanim się nie zgodzimy co do wyż wspomnianego zamiaru.

— Bardzo dobrze, powrócę za chwilę. Domawiając tych słów wyszedł poszukać kogo z miejscowej służby.

— Czyś zajęty? zapytał jednego z nich.

— Jestem do usług pańskich.

— Dobrze; pozostań więc aż do następnego rozkazu na pierwszym piętrze i miej pilną bacność na N. 6 i 7. Jeśli by dama jaka z nich wyszła, daj mi znać natychmiast pod N. 26. Wszak dobrze zrozumiałeś, com ci powiedział, nieprawdaż?

— Wybornie.

— Więc tedy.... uważaj dobrze... a nie mów nic odzwrotnemu. Teraz zaś powiedz garsonowi, żeby mi przyniósł butelkę madery z dwoma szklankami i dobrych cygar pod N. 26.

Poczęm wrócić na wschody, cicho przeszedł koło drzwi N. 7, gdzie usłyszał jakiegoś głosu i powrócił do Burtona, który z rękoma w tył założonemi chodził wzdłuż i wszerz po pokoju i zdawał się być mocno wzruszonym.

— Nasza dama przyjmuje jakąś wizytę, rzekł, przynajmniej słyszałem rozmowę w jej pokoju.

— Proszę siadać, panie Hamilton, najpierw musimy wyjaśnić tę sprawę, wymagającą największej delikatności, przyczem wszystkim, co pozostaje, jest tylko drobnostką.

— Bardzo dobrze, rzekł Hamilton. Aha! otóż i wino. Proszę siadać pan. Pozwolisz mi pan zapalić cygaro, to mię uspokoi po przykrościach podróży.... A jeśli wolno proszę o zapalenie drugiego.... Czuję też potrzebę wypicia paru kieliszków wina, bo trzy nocie przepędziłem bezsennością i wogóle nader utrudniającą odbyłem drogę.

— Opowiedz mi pan prędko, jak ująłeś Kornika.

— Natychmiast.... najpierw pan mi powiedz, co tu odkrył, odparł Hamilton zagłębiając się wygoanie w fotelu i zapalając cygaro.

Pan Burton zapalił cygaro dla nabrania kontenansu i zyskania na czasie, bo

nie wiedział właściwie jak zacząć swe opowiadanie. Nakoniec, zwilżywszy usta winem, opowiedział Hamiltonowi wszystkie okoliczności spotkania swego z młodą osobą i zakończył wystawieniem najmniejszych szczegółów z żywością i ogniem takim, do jakiego sam nie czuł się dawniej zdolnym.

Hamilton mu nie przerywał; gdy usłyszał, jednak jakie było nazwisko i zatrudnienie ojca Jenny, wyjął z kieszeni kawałek papieru i napisał co następuje:

„Panowie Burton et C-ie w Londynie. Czy jest w Islington pastor nazwiskiem Benthose, auter dzieł religijnych? Czy mu ostatnimi czasy wykradziono córkę? Odpowiedź bardzo pilna“.

(dalszy ciąg nastąpi).

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

### Zagraniczne

Berlin—Hamburg

L. JACOBUS I SYNOWIE.

29 kwietnia 1878 roku.

**Pszonica** — austriacka, rosyjska i rumuńska (\*) m. 225—240, biała niemiecka i polska m. 235; —248. **Żyto** z Rygi i Petersburga m. 152—164; z Galaczu, Odessy i Mikołajewa m. 154—156; amerykańskie m. 150—165. **Jęczmień** niemiecki rumuński i galicyjski m. 158—165; szlaski, czeski i morawski m. 175—205 (wyborowy m. 210—230); węgierski m. 175—205 (wyborowy m. 110—230). **Groch** na paszę m. 155—160; jadalny m. 210—230. **Owies** rosyjski m. 145—160; czeski m. 160—190. **Humarydza** amerykańska m. 150; rumuńska m. 150—154. **Fasola** (50 kil.) mała biała m. 16,—17;—większa do 15 m.; bobik konski m. 850—9 za 50 kilogr. m. **Skonieczyna** (50 kil. bez worka) biała dawna m. 50—75, bardzo piękna m. 75—85; czerwona dawna m. 44—57, piękna m. 55—60 szwedzka (50 kil.) m. 100—130. **Sporysz** (50 kil.) m. 60—70. **Kanitarydy** (50 kil.) m. 475—500. **Wajca**. Po cenie 2,30—2,40 m. za kopę. **Masło** po 50 do 115 m. **Okowita** czyszczona kartoniana z 100 litrów 44—48 m., melasówka 43—46 m. **Wyka** drobna 130—135 m., wielka 160—185 m.

Jedną tylko pszonica stała poszukiwana bywa żyto i jęczmień w małych jedynie partjach znajdujących na wycońców, inne gatunki zboża zamedbaue.

### Giełda.

Kurs banknotów rosyjskich na zagranicznych giełdach ciągnym na niekorzystnie niegą zmianom. Za małą kopę 52; za złoty rurski k. 87. Kurs naszych papierów procentowych ciągnie wysoki—listy zastawne z kuponem rs. 101 kop. 43; nowe rs. 101 kop. 2; — likwidacyjne rs. 88 kop. 81.

### Krajowe.

Warszawa.

(Z własnej korespondencji).

**Pszonica** (242 l.) rs. 9 kop. 75—do rs. 10 k. 80. **Żyto** (232 l.) rs. 5 kop. 50.—6 kop. 10. **Jęczmień** (202 l.) rs. 4 kop. 50.—**Owies** (142 l.) rs. 3—k. 40—3 k. 60.—**Groch** (262 l.) rs. 6 k. 60. **Fasola** (262 l.) rs. 7 kop. 50.—**Gryka** (200 l.) rs. 4 k. 50.—**Ziemniaki** rs. 2 k. 10—rsr. 2 k. 25—**Masła** funt kop. 45.

### Cena okowity w Warszawie.

W hurtowej sprzedaży wiadro rs. 6 kop. 97 do rs. 7 kop. 1—garniec rs. 2 k. 27 do rs. 2 k. 28. W częściowej—wiadro rs. 7 kop. 7 do rs. 7 kop. 10; garniec rs. 2 kop. 30 do rs. 2 kop. 31—z dodatkiem 2% na korzyść kupującego.

### Łódź.

**Pszonica** korzec rs. 10 kop. 50—rs. 11 k. 50. **Żyto** rs. 5 k. 70—rs. 6 kop. 15. **Jęczmień** rs. 5 k. 40. **Owies** rs. 3 kop. 90. **Groch** — — — **Ziemniaki** rs. 1 kop. 80—rs. 2. **Masło** funt 31—33 k. **Siano** pud 40—42 kop. **Słoma** pud 30—32 k.

### Miejscowe.

**Pszonica** (240 l.) rs. 9 kop. 10. **Żyto** (227 l.) rs. 5 kop. 50. **Jęczmień** (220 l.) rs. 5. **Owies** (140 l.) rs. 3 kop. 10 do 3 rs. kop. 30. **Groch** (260 l.) rs. 6 kop. 80; **Gryka** (200 l.) rs. 4.—**Ziemniaki** rs. 1 kop. 65—2 rs. **Masła** kwarta kop. 45.— świeże i wyżej.

(\*) Cena podana jest w markach niemieckich za 1000 kilogramów, prawie 2500 funtów.

Redaktor i wydawca A. Porębski.

## OGŁOSZENIA.



**OSOBA**, znająca się praktycznie na gospodarstwie miejskim i wiejskim, znająca się też na kuchni, przyczem zaleca się pięknym praniem, życzy sobie przyjąć obowiązek w porządnym domu, wiadomości w magazynie Stolarskiego obok teatru w domu Spana.

(2—1)

### Młody człowiek

mający zamiar poświęcić się zawodowi technicznemu, (z uwagi, że Uniwersytet Warszawski, obecnie udziela stopnie budowniczych) — może mieć miejsce jako aplikant u budowniczego miejskiego, zamieszkałego w domu Itnera, przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski-Przedmieście) do którego w każdym czasie zgłosić się może.

(3—1)

## WYPRZEDAŻ

po cenach znacznie niższych.

Z dniem 19 kwietnia (1 maja) r. b. rozpocznie się wyprzedaż ruchomości pozostających po ś. p. *Józefie Sosnowskim*, składających się z mebli, lustro, sprzętów domowych i różnych towarów po zwinie tym handlu pozostałych. Wyprzedaż odbywać się będzie z wolnej ręki każdodziennie w mieszkaniu zmarłego, ulica Moskiewska (Bykowski-Przedmieście), w domu W. Wolskiej, wprost kościoła poddominikańskiego.

(2—1)

**Knur Yorkshire** sprowadzony ze znakomitego gospodarstwa wschodnich Prus, które na wystawie rolniczej za hodowlę tej rasy zostało nagrodzone medalem — jest do odstąpienia zaraz w Krzepczowie. Tamże sprzedają się obecnie prosięta rasy Yorkshire mieszanej z czysto krajową.

(3—1)

## ŚWIEŻY KOŃSKI ZĄB

oraz wszelkie inne Nasiona, tak ogrodowe jak i kwiatowe nadeszły do składu **W. Zaleskiego, Wyżnikiewicza i Chodkowskiego** w Petrokowie. Tamże są do nabycia wszelkiego rodzaju **Narzędzia Rolnicze**.

(6—3)

## CHLEB ZDROWIA



Zawiadamiam Szanowną Publiczność iż od dnia dzisiejszego można będzie dostać w każdym czasie chleba razowego tak zwanego „**CHLEBA ZDROWIA**“ wypiekane w piekarni mojej po cenie 2 1/4 kop. za funt. Bochenki będą dwu i trzechfuntowe. Ulica Grecka (dawniej Kościelna).

Szpakowski.

(6—4)

## OSTRZEŻENIE.

Niniejszem podaję do wiadomości osób interesowanych, że Szmulowi Szpigelman mieszkańcowi osady Bełchatów żadnych weksli nie wystawiałem, ostrzegam przeto że nabywcom takowych nietylko objętych weksłami sum nie wypłacę, lecz jeszcze w oddzielnej drodze sądowej poszukiwać będę strat z tego tytułu wynikłych.

Właściciel Dóbr Niedzyszna

Bogusław Rywiński.

(3—3)

## ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

B. MARION

w Warszawie Ulica Żabia № 4.

pałac hr. ordynata Zamoyskiego.

Ceny umiarkowane—roboty staranna.

(10—2)

**PIANINO** w dobrym stanie do sprzedania wiadomość u Właściciela domu przy ulicy (Bykowski-Przedmieście) Moskiewskiej N. 42 (nowy).

(3—3)



**Pięć knurków czystej krwi** z największej rasy angielskiej Lineolu-Schire, pochodzenie których było odznaczone pierwszymi medalami na wystawach w Anglii i w Niemczech, jest do sprzedania w *Bartodziejach pod Gorzkowicami*, po cenie rs. 30 za sztukę—odbiorcy raczą się zgłosić między 5 a 20 czerwca r. b.

(2—2)

## SKŁAD

Materyjałów Aptecznych i Farb

J. GAMPFA, SOCZOŁOWSKIEGO I S-ki

w Petrokowie.

Poleca **Płyn Dezynfekcyjny** odbierający przykry zapach w rynsztokach, ściekach i kanałach kloacalnych.

Jestto środek przewyższający w swych skutkach wszystkie dotąd w użyciu będące — nie wyjada żadnej woni jak to robi chlor, kwas i proszek karbolowy, równo energicznie działając i dla tego jest nieszkodliwy na organizm zwierzący.

To też z dobrym skutkiem nadaje się do szpitali, lazaretów, miejsc ustępowych w pissoarach, na stacjach dróg żelaznych, w hotelach, stajniach, oborach i t. p.

Nadto pomieniony skład posiada znaczne zapasy *środków lekarskich i przetworów chemicznych* w medycynie technice i agronomii używanych, — a także *Farby wodne i olejne*, zaprawy do podłóg, specjalizacja francuskie i angielskie perfumy i kosmetyki, oliwę, octy, glans do bielizny krochmala i farbki, oliwę do maszyn, smarowidła, nasiona, *wody mineralne naturalne i sztuczne*, narzędzia chirurgiczne i t. d.

Gampf, Soczołowski i Ska.

## OLEJODRUKI

Mam honor niniejszem zawiadomić Szanowną Publiczność, że księgarnia moja zaopatrzoną została świeżo w doborowe **OBRAZY (OLEJODRUKI)** i takowe po cenie nader umiarkowanej sprzedaje.

Zawiąawszy jednocześnie stosunek bezpośredni z fabryką ram za granicą, otrzymałem na skład różne gatunki **LISTEW** do ram złożonych i czarnych, które z tego powodu po cenie fabrycznej odstępować jestem w możności.

Zamówienia na wykończenie z całą starannością **RAM** do obrazów przyjmują się na miejscu.

z uszanowaniem

Samuel Goldstein.

(6—6)



Do **CUKIERNI A. Łaguny** potrzeba zaraz jest dwóch uczniów, którzyby ukończyli najmniej klas trzy, dobrej kondyty. Pierwszeństwo mają z prowincyi.